

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po obudniu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: W MIEJSCU Kwartalnie 4 zlr. 50 cent. miesięcznie 1 zlr. 50 cent. Z przesyłką pocztową: Miesięcznie 2 zlr. W państwie austriackim Do Rzeszy niemieckiej po 7 zlr. W Włochach i Turcji i krajach Nadmorskich 50 ct. Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji Gazy Nar. ulica Kopernika 1. 5. Ogłoszenia w Parisu przyjmują wyłącznie dla Gazy Nar. agencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Mass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallachgasse, A. Oppell, Stadt, Stabenbastei 2. N. Dolko, L. Bismarckgasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstrasse nr. 2. Hans Schalk, J. Wolzelle 14. Manthey Stern, Wolzelle 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. w Warszawie Raychman et Fendler Senatorska 29. W. Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem drukim. Reklamę w rubryce „Nadzwyczajne” 50 ct. od wiersza.

L W Ó W d. 24. lipca.

(Poczwarne wiadomości z Warszawy. — Przyznają akcja rządu w galicyjskiej sprawie powodziowej. — Krajowe sprawy kolejowe. — Z sejmu bukowińskiego. — Sprawa wyboru namiestnika w sejmie morawskim.)

Zwracamy uwagę na wiadomości, podane w naszej dzisiejszej korespondencji warszawskiej w sprawach szkolnych. Są one tak poczwarne, że mimo wiarygodności korespondenta poczekajmy na ich sprawdzenie. Czy nie znajdują się między naszymi rodakami ludźmi, mający konsekwencje, którzyby w zagranicznych gazetach wiadomości te rozpowszechnili? Czas zresztą istotnie najwyższy, pomyśleć o założeniu dziennika w języku kosmopolitycznym, o jakim niedawno znaliśmy pisali, którzyby prostawo podawał fałszywe o wypadkach i stosunkach naszego narodu w piśmiech moskiewskich, niemieckich, francuskich, a oraz rozgłaszał te wiadomości, które podkupiona lub obłąkana przez Moskwę i Niemcy prasa o nas zataja.

W Petersburgu. Wiadom. znówu jakiś P. ze Lwowa zapewniam, że Rosyjscy we Lwowie chcą założyć w tym samym kosztem drugą ruską szkołę ludową, ale Polacy mimo decyzji władz nie dopuszczają, jakkolwiek „dla setki i dziesięciu ruskich we Lwowie według sprawiedliwości, potrzeba by nie dwa, ale dwa dziesiątych szkół”. Tak wiecześnie igrac, to już przechodzi nawet pojęcie prerogatyw lotra moskiewskiego!

Konferencje z rządem we Wiedniu w sprawach galicyjskich narazie skończono. Minister Ziemiakowski pojechał do dóbr swoich Dębowa, a p. namiestnik Zaleski i p. marszałek Zyblikiewicz już wrócili do Lwowa.

Z dobrego źródła otrzymała *Nowa Reforma* z Wiednia d. 22. bm. następującą korespondencję:

Pisząc to, nie możemy znać jeszcze ostatecznego rezultatu konferencji w sprawie skarbowej akcji pomocniczej dla dotkniętej powodzią Galicji; do tej bowiem chwili nie skończyły się jeszcze. Jako rzecz jednak prawie pewną donieść nam możemy, że niezadługo wyjdzie rozporządzenie cesarskie, mocą którego w myśl § 14. konstytucji, tj. z klauzula, zatwierdzenia *ex post* przez Radę państwa, wyznaczy się tytułem doróżnej po mocy skarbowej 500.000 zlr. niezwrócenia a 300.000 zlr. zwrotu, czyli razem 800.000 zlr., do której to sumy nie wchodzi pierwszy dach skarbowy 3.000 zlr., dany w pierwszym zarządzie w liście 100.000 zlr., zażądany telegraficznie przez pana ministra Ziemiakowskiego w czasie pobytu w Galicji tuż po powrocie.

Część sumy powyższej prawdopodobnie użycza będzie na zasiewy, część zaś na budowlę, co do których, gdzie gmina ma obowiązek robocizną lub w inny sposób się przyczynić, zwolniona będzie od tego obowiązku, aby lud miał owszem sposobność zarobić sobie przy budowlach nieco grosza.

Opócz tej pomocy doróżnej rząd przedstawi Radzie państwa projekt co do właściwej akcji pomocniczej. Do niej należą też będzie uregulowanie górno-biegów, tj. nie są to należy do pieczy rządowej, a więc też nie do obowiązków skarbowego. Obliczone w przybliżeniu koszty tej regulacji w okręgu sumie 8 milionów zlr., poniesione być mają w trzech częściach przez skarbowo państwa, w dwa trzecich zaś przez fundusz krajowy i adiacentów. Będzie to jedna z najważniejszych spraw przyszłej sesji sejmowej; bez uchwały sejmu, bez ustawy sejmowej, która zawierać powinna postanowienie szczegółowe, rząd nie mógłby przedstawić Radzie państwa projektu o przyznaniu się skarbu do kosztów regulacji górno-biegów rzek. Już z natury rzeczy — bo regulacji tej na tak znacznych częściach tak znacznej liczby gal-

icyjskich rzek spławnych w jednym lub w dwóch latach trudnoby dokonać — jakoteż ze względu na ubóstwo funduszu krajowego, wypadać pewnie rozłożyć te roboty i wydatki regulacyjne na lat 8 lub 10.

Regulacja górno-biegów rzek stanowić będzie poniekąd integralną część systematycznego uregulowania spławnych koryt rzecznych. Rząd usnął nakoniec potrzebę robót systematycznych, jakich domagają się memorjały Koła polskiego, a nieużyteczność wydatków choćby znacznych, wrzucając do wody bez systemu. Regulacja koryt spławnych do akcji pomocniczej należeć nie będzie, należąc do zwykłego budżetu; a jednak prawiebny zawołali: błogostawiona ta powódź, która stała się punktem wyjścia do wydzignienia rzek galicyjskich ze stanu zdziczałości. Ze ręką w rękę z systematycznością, pojęć powinna energia w tych robotach, to zdaje się rozumieć samo przez się.

W ostatniej chwili przed oddaniem listu na pocztę, dowiadujemy się, że wspomniane na wstępie rozporządzenie cesarskie już jest wygotowane.

Dnia 21. b. m. odbyła się policyjno-techniczna komisja na przestrzeni kolejowej Oświęcim-Podgórze pod przewodnictwem nadinspektora jenerałnej inspekcji kolei austriackich, p. Jezmieniowskiego. Niektóre drobniejsze braki w tym tygodniu usunięte zostają, zresztą wyrażono się pochlebnie o wykończeniu przestrzeni i budynków. Komisja postawiła wniosek, aby ministerstwo handlu pozwoliło na otwarcie przestrzeni rzecznej, począwszy od 1. sierpnia.

Do Podgórze nadesył najnowszą konstrukcję wagony osobowe, które są wygodne i przestronne, z przejściem przez środek, i połączone mostkami ze sobą tak, że przez cały pociąg przejść można.

Kolej Lwowski-Czerniowiecka pragnąc dopomóc nafię galicyjskiej w walce z naftą uokłomyską na placu wiedeńskim, chciała na linii Kolomyja-Wiedeń wprowadzić tę samą taryfę, jaka dla nafty w ogóle istnieje na linii Podwołoczyska-Wiedeń. Na dotychczasową odzież tej ko- nie odpowiedział jednak koleją Północną, że nie myśli o zmianie taryfy dla nafty galicyjskiej, skoro nafta moskiewska już przed Podwołoczyskami ponosi różne wydatki, które w połączeniu z cłem importowem wystarczają do umożliwienia nafię galicyjskiej zwycięstwa nad moskiewską; że atoli kolej Czerniowiecka może wprowadzić ową zmienioną taryfę, byle koleją Północną, tyle dostawała za przewóz na swojej linii co dotychczas. Co powie kolej Karola Ludwika, jeszcze niewiadomo.

Administracja węgierskich kolei państwowych zaprosiła galicyjskie koleje do Pesztu na 21. b. m. na konferencje względem ustanowienia wyjątkowej taryfy dla transportów bydła z Galicji do Presburga. Konferencja jednak spełza na niczem, gdyż z galicyjskich tylko kolej Łupkowska była tam reprezentowana. Ustanowiono tylko bezpośrednie pociągi wołowe od granicy węgierskiej do Presburga.

Sejm bukowiński został d. 22. bm. otwarty. Dawniej od r. 1872. był marszałkiem tego sejmu p. Kochanowski, zrasu centralistą, później niby autonomista, a wicemarszałkiem archimandryta Curkan. Obecnie marszałkiem mianowany przezwodca Rumunów bukowiński hr. Wassilko-Serecki, a wicemarszałkiem centralista dr. Rott. Nowy marszałek mimo swojej roli narodowej skłamał przyrzeczenie poselskie w języku niemieckim — a w przemowie swojej po zwykłych w takim wypadku frazesach „podniósł — jak donoszą telegramy — i równe prawo wszystkim narodowości kraj, i ażeby język niemiecki jako najwyżej rozwinięty pod względem kulturo-porozumiewania się i jako ten, który faktycznie i historycznie stał się językiem państwowym” — i dodał: „W obrębie austriackiej idei

państwowej pragną Rumuni jedynie tylko autonomii prowincjalnej, swego rozwoju kulturowego, tudzież aby ich narodowość tak samo szanowano, jak oni inne narodowości szanują. Wszelka inna tendencja jest im obca.”

Br. Wassilko byłby najpierw powinien dać dowód szanowania swojej narodowości rumuńskiej, i składać ślubowanie poselskie w języku rumuńskim. Ale już to niemczyzna wypaczyła poniekąd głowę Rumunom bukowińskim — ziomkowie ich w Rumunii mądrzej postąpili, trzymając się cywilizacji francuskiej, podczas gdy cywilizacja niemiecka może być sobie wszystkim innym, ale cywilizacją nie jest i nie będzie, a w ludach nie-niemieckich tylko zdziwienie wprowadza. Jeżeli jednak niektóre pisma wiedeńskie z powyższej, zresztą nieznaną nam dosłownie przemowę nowego marszałka bukowińskiego wywodać użycie języka niemieckiego za państwową bodaj na ostatnich wschodnich kresach Przedlitawii, to się mylą. Usnął on go za państwowo tylko pod względem opornistycznym, faktycznym i historycznym — ale nie pod względem prawnym, a tontoni właśnie o to się ubijają, aby język niemiecki był w Przedlitawii także pod względem prawnym, nastawiamy za państwowo użysany.

Centralistki sejmu morawskiego, do których z wyjątkiem hr. Belrupta, przyłączyli się środkowcy, unieważnili wybór dr. Nosska, choć dla nich zań żąda korzyść nie wynika, gdyż w dotychczasowym okręgu rozchodziło się o walkę tylko pomiędzy dwoma kandydatami narodowcami. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu morawskiego wytoczy się sprawa wyboru namiestnika, hr. Schönborna. W komisji weryfikacyjnej, której sprawozdawcą dr. Weeber wniósł o unieważnienie tego wyboru, zażądali członkowie czescy, aby dla ważności i niejasności kwestji sprawozdanie wylitografowano — Niemcy odmówili. Dr. Weeber tak szybko czytał sprawozdanie, że Czesom trudno było robić notatki. Czesi zażądali, aby nadeszłe protesty zbadano, a przy najmniej odczytano — ale i tego odmówili Niemcy, tj. centralistki w połączeniu z środkowcem, do tej komisji należącej.

Czeska mniejszość komisyjna wniosła o użycie ważności wyboru namiestnika. Podnoszą oni w swoim sprawozdaniu krótkim, że w komisji protestów nie odczytano, ani dochodzeń prawidlowych nie zarządzono; że sprawozdania większości członkom nie roszano. Sprawozdanie większości jako powód unieważnienia przytacza: 1) że wymazywano z list wyborczych — tymczasem nie wymazano ani jednego wyborcy centralistycznego, wymazywania dokonała władza kompetentna w terminie reklamacyjnym, i większość sejmowa już usnąła. 2) Wyborcy w siedmiu okręgach, mimo że i tam wymazywano. 3) Ze list wyborczych nie porównywano z księgiami gruntownymi — tymczasem według prawa gminnego listy wyborcze są podstawą list wyborczych do sejmu, i większość sejmowa już ośm wyborów zatwierdziła, w których także nie było oś porównywania. 4) Ze rząd wywierał presję — tymczasem wielu urzędników głosowało przeciw namiestnikowi, i twierdzenie to jest w ogóle fałszem. W ten sposób mniejszość komisyjna zbija wszystkie zarzuty większości przeciw ważności wyboru namiestnika.

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Warszawa d. 20. lipca. Mimo rozkwiu w całej pełni pory ogorkowej, Warszawa porażona została kilkoma sensacyjnymi wypadkami i wiadomościami, które spadły na nas jak piorun z nieba i tak dotkliwie poczynają jak obecne upały, dochodzące do 30 st. R. w cieniu.

W szesmy tygodniu, po arestowaniu sędziego pokoju Bardowskiego, jak to donosiliśmy, i po przeprowadzeniu natychmiastowego śledztwa wstępnego, oraz po przesłuchaniu zabranych mu papierów, arestowanego jego żonę, służącą i procz tego około 8 osób, mających stosunki z rodziną Bardowskich. Między arestowanymi są i Polacy, studenci uniwersytetu. Wszyscy za dni parę wysłani będą do twierdzy Petro-Paw-

łowskiej pod Petersburgiem, z kąd wątpimy, aby który z uwieszonych powrócił, bo stamtąd „nik nie wraca”.

Równocześnie z tą wieścią, dzięki niezmierniej troskliwości o oświatę p. Apuchina, postanowiono, aby

1) wszystkie właścicielki pensjonatów żeńskich (Polki) w ciągu r. 1885 wyzwały się swoich pensjonatów;

2) nadal od r. 1885 pod żadnym pozorem i żadną formą Polkom nie wolno będzie utrzymywać jakiegokolwiek bądź zakładu naukowego, pensjonatu i t. p.;

3) pensjonaty i t. d. będą miały prawo utrzymywać jedynie Moskiewki, prawosławne i urodzone nie w Polsce, lecz w krajach głębokiej Moskwy;

4) wszystkie równoległe oddziały klas tak gimnazjów jak i szkół realnych z rokiem szkolnym 1884-5 zostają zniesione. W każdej zaś klasie nie może być więcej uczniów niż 40, czyli, że w jednym gimnazjum więcej niż 360 uczniów być nie może, jeśli we wszystkich klasach będzie po 40.

Procz tych potwornych postanowień, ma być ogłoszony cały szereg jeszcze innych podobnych, a mianowicie:

w pierwszych czterech klasach żadnemu uczniowi nie wolno dłużej pozostawać nad rok w jednej klasie, w drugich zaś czterech klasach wolno będzie uczniowi w jednej tylko klasie pozostać przez lat dwa;

dalej, opłata szkolna zostaje o połowę podniesiona;

uczniom zaś wolno będzie stać na stacjach, wskazanych przez władzę szkolną; nawet uczniowie, mający rodziców lub krewnych w miejscu, będą zmuszeni stać na stacjach.

Wszystkie te środki przedsiębrane są celem zupełnego wytępienia języka polskiego i zmoskiewienia młodzieży. To, co robią z młodzieżą szkolną, dzieje się i z naszą młodzieżą, będącą w wojsku, albowiem nietylko rekrutom, szeregowcom i podoficerom Polakom, ale nawet pułkownikom i oficerom Polakom pod najrozma- kiej karami zabroniono mówić po polsku — i czytać książki lub gazety polskie!

Paryz d. 20. lipca.

(J. S.) W senacie, projekt częściowo ograniczonej z góry rawilji konstytucyj, przez różne wnioski i dodatki tak został zamoczony, że prawdopodobnie odłożą go do jesiennej sesji.

Parlament zajmuje się zmianą prawa o eksporcje cukru i o podatku od wyrobu cukru.

W życiu politycznym Francji zaszły dwa zdarzenia, wedle naszego sądu znaczone z sobą. Dawna partja legitymistyczna po śmierci hr. Chamborda rozdzieliła się tak, że dwie trzecie usunęły hr. Parizę za swego naczelnika, a jedna trzecia wahała się, pozostała bierna. Nagle wyłoniła się między krańcowymi myśl, że prawdziwym spadkobiercą praw do korony po hr. Chambordzie jest najbliższy potomek Bourbonów, ów sławny hiszpański *brigantos primos*, znany popolicie pod nazwiskiem Don Carlos. Ci szaleni, lub może dziecinni zwolennicy tego awanturnika, w tych czasach w dniach skrajnej prawicy ogłosili go głową legitymistów, i rozpoczęli się kłótnie z orleanistami na szkodę królestwa Francji, bo jakże można choćby na żart przesunąć na króla człowieka, sprzedającego brylanty z orderów swych przodków.

Orleani nie zasypiają gruszek w popiele, i aby przeciwstawić podróży trzech ministrów do Tulonu i Marsylii, oraz uchwalonym parn milionom przez republikę dla ofiar cholery swojej partje, wysłali ks. Chartres, który od hr. Parizę zawiązał 50 000 frank. i te podzielił tak w Marsylii jak w Tulonie pomiędzy różne zarządy dobroczynne.

Ze to niepowinno jest z korzyścią dla nie-szczęśliwych, więc mu przyklaskujemy, tylko nie unosimy się nad wspaniałością datku, bo jest on zerem w porównaniu z owymi 42 milionami, jakie ci sami ks. Orleanscy z listą pomocą Thiersa wydarli Francji w r. 1871.

Ministrowie powrócili z wycieczki. W Tulonie p. Waldeck-Rousseau w imieniu republiki nadał krzyże legii honorowej podprefektowi i burmistrzowi, za znakomite pełnienie obowiązków. Ten ostatni dotknięty jest zarazą, walczy ze śmiercią i dla tego też na łóżu dekorowany.

Porywcy i często niedorzeczny poseł i poeta marsylijski, p. Clovis Hugues, dopuścił się dwóch burd w Marsylii, gdzie udał się niby dla okazania odwagi. Jedną wyprawili w szpitalu cholerycznym Pharo, bo tam chciał wejść gwałtem po rącz trzeci, a było to już 10. godz. w., więc wstrzymujących go żelży; a potem na ulicy rzucił się na rozmawiających dwóch oficyalistów handlowych. Zapewne będzie z tego proces, bo jeden z nich, zpoliczkowany zaniósł skargę.

Poseł p. Camille Pelletan miał zażądać odebrania stopnia wojskowego a niezadowolonego hr. Parizę. Jenerał Campenon, minister wojny nie czekał na to i akorzystał z prawa, że można usunąć z armii terytorjalnej każdego, kto przeszedł lat 40, i hr. Parizę przesłał nosić stopień, a raczej tytuł w tej armii podporucznika, co do wyństwa brata z owymi 50 tysiącami do cholerycznych miast zapewne bardzo się przy-czyniło.

Przeszłej niedzieli rano w Lyonie odbyła się uroczystość odkrycia pomnika śp. F. V. Raspaila, posła tego departamentu, wernego, zanego i prawdziwego republikanina i nie-smiernego a wielkiego przyjaciela sprawy polskiej i Polaków aż do śmierci.

Konsul francuzki pisze z Warszawy, zachęcając tutejszych przemysłowców bawieniowski- weniowskich, aby z kapitałami udawali się do Polski, bo tam mogą dorobić się ogromnych majątków.

Poprzednio donosiłem wam szczegółowo o smutnym i burzącym zdarzeniu podczas uroczystości narodowej 14. lipca na placu de la Concorde. Owym bezczelnym Niemcem, który planął na chorągiew francuzką i słowami żelży Francuzów, był doktor filozofii, Wirtemberczyk Wurster. Gdy obecni chcieli go rozszarpać, szczęśliwie zdołał wpaść do pałacu ministerstwa marynarki, i tam jednokrotnie błagał „retten sie mich”. I rzeczywiście, zabawiono go, ocalono od niechylnej śmierci z rąk ludności rozżwieczonej jego niegodziwą bezczelnością; i jak wam donosiłem, dopiero po tem wywołaniu bezczeszczono chorągiew niemiecką w hotelu Continental.

Wszystkie poważne dzienniki zgromiły za-służenie tak Wurstera bezczelność, jak szowinizm narodowy; na tem to smutne zdarzenie zakończyło się zupełnie.

Wczoraj odbył się tu wspaniały pogrzeb hr. Konstantego Branickiego; tymczasowo zos-tawiono dokoło w grobach księcia St. Philippe du Roule. Liczna i różna publiczność towarzy-szyszyła z uszanowaniem pogrzebowi. Dwie nieboszyczki, profesor hr. Tarnowski nie mógł przybyć z Krakowa, z powodu słabości żony.

XVIII. zjazd pedagogiczny w Tarnowie.

Zjazd w Tarnowie był o tyle rozsmaitym i więcej od innych pouczającym, że uczestnikom dał sposobność przypatrzyć się na wystawie przedmiotom robót rzecznych uczennic szkół wydziałowej w Krakowie. „Wystawa robót szkół wydziałowej” brzmi to bardzo skromnie, i nie jedna z pań pomyśli sobie, że ową wystawą było kilka północzosek, spodniczek lub chusteczek haftowanych obok siebie położonych. Tymczasem była to wystawa, która w całym swoim znaczeniu na to miano zasługiwała. Dlatego też słusznie w salach tych nie tylko panie ale mężczyźni po kilka godzin przebywali, aby się wszystkiemu choć pobieżnie przyglądali.

Wystawę umieszczono w dwóch wielkich salach na pierwszym piętrze w gmachu gimnazjalnym. Sala pierwsza przedstawiała rozwieszony po ścianach wzory, których rysunek jako przedwstępne ćwiczenie uczniom bywa przy-swojony. Leżały też próby robót wózkowych, których się najpierw dzieli.

NA PROGU SŁAWY.

Szkie z życia artystycznego. przez WANDE MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Nasajutrz rano gwar jakiś dziwny obudził Kazimierza, jakby zgiek tłumnego zbiegowiska koło domu. Zerwał się żywo wkładając suknie z pośpiechem, kiedy Józia wpała do pokoju blade z przerażenia, z drżącymi ustami.

— Kaziu chodź, spiesz! to okropne! — i jakby chcąc się zasłonić od straszego widoku, przycisnęła dłoń do oczu.

Kazimierz wybiegł w mglisty ranek jesien-ny, na podwórku tłok ciekawej gawiedzi, krzyk pytań, między tem kłanie matki a nad stądnią zbita gromada ludzi dobywa ciężar z głębi. Jeden z mężczyzn spuścił się wiadrem w głąb, teraz pomagają mu z góry sznurami i drągami, aby mógł się wydosłać. Ponad wyteżone ramiona tych ludzi zajął Kazimierz z dół. Sciany studni obrośły wewnątrz białą pad- brucą i bluszczem o bladej zieleni, między tem bujała jakby w powietrzu biała wiotka postać dźwięcząca zwiśającą martwo z ramienia co ją unosi. Wątpliwości nie było, trup tu już mart- wy. A jednak młodość nawet wobec śmierci ostoi się wdziękiem. Rozczulając wyglądał ten kwiatek w muslinową obrany sukienkę. Cały krzew mirtowy oblamana na wianek przypięty do włosów, ciemne, mokre warkocze zwiśają

cięgło, a suknie lgnie do niej jak draperja po-saży.

Jęk zgrozy i przerażenia wydarł się z pier- si tłum, gdy wreszcie ciało wydźwignięto na powierzchnię. Kazimierz nie słyszał nic w kóło siebie — czuł tylko, że stracił w tej chwili skarbu, którego nie znał, który pominął a jakiego życie nigdy może nie wróci. Jak zatopiony patrzył za grupą niosących, za którą matka w głos szlochająca i ojciec w niemy rozpacz. Gdzież mógł przypuścić, że go tak kochała!

Gdyby był przeczuł, że ona wczoraj przed jego obrazem przedśmiertną składała modli- twę, to i cóżby zrobił innego, coż by jej mógł powiedzieć? — Może słyszała co mówił do sto- stry — może... ta kartka, — i włosy mu stanęły na głowie. Nikt mu już nie wyjaśni — nikt nawet wyrzuci nie zrobi — jej usta już milczą na wieki. Jednak przypuszczenia truty go i szarpały.

Ranek ten zdawał mu się długim jak wie- czność, ledwo mógł doczekać południa — poczt-owej godziny, tak się rwał do odjazdu a tu siostry przeleciały tragicznym wypadkiem błaga- ją, aby został jeszcze. Gwałtem prawie się wyr-wał i wyjechał przecie. Coś go gnało, pędziło z tych stron, jak Kaina.

— A przecież człowiek nie może i nie jest obowiązany mówić każdej istoty, co by tego pragnęła, tłumaczył się Kazimierz w duchu — tylko można być lepszym niż ja byłem dla niej i nie podniecając miłości, można nie wracać w rozpacz. I dreszcz go przebiegł na myśl, że może przecie ciąży na nim pośrednia wina tej śmierci.

Powóz się oddala, niekiedy od tego wszyst- kiego, ale Kazimierzowi myśli trudno zebrać — wraca nieustannie do tej bladej martwej twa-

rzyżki. Wyglądała jak utopiona męczennica Delarocheta — piękna i święta. Żał mi, że jej kwiatów nie dałem do rączek, nie chciałem jej widzieć więcej, — że to bakicisk ostatni, któ- ry mi na oknie postawiła, wzięłam z sobą. Ach jak mi boleśnie, żem słuchał wczoraj jej płacz serdecznego tak objętnie jak głaz. To dzwone jak w obec śmierci wina każda pomnikiem staje w sumieniu — niczego już nie można zgła- dzić, wytłumaczyć lub negować.

— Kochała mnie! — O! gdybym był prze- czuł, że mię istotnie kochała nad życie, — ale na to musiała umrzeć — teraz jej wierzę. — Zaprawdę trochę — myślał z gorzycą, a patrzył na chmurne jesienne niebo po którym wicher gonil fantastyczne mary — snuł na tem tle po- nurem dalszą nie uderzających refleksji. Gdy powóz przed dworzec zjechał, stał przed sta- cją wóz, który jeszcze rano z Tarnostawia wy- ruszył i właśnie furman Grodzickich pakował nań trumnę Emilki. Kazimierz przystanął i patrzył wzruszony na skrzynek co zawierał miała serce które go tak umiarkowało gorąco i spłonęło w tym żarze bezwzględny. Usnął, że kocha ją teraz, — że gdyby przed nim sta-nęła w tej chwili, byłaby mu najbliższą na ziemi.

Szczęśliwa Emilka, że bodaj nad jej trumną serce się jego odezwało.

W szczególnym rozstroju przybył Kazimierz do Krakowa. Zdawało mu się, że niesie na sobie świętość tej wielkiej miłości, i że maje- stat jej śmierci i na nim też spoczął. — My- ślał o kolegach, o Jeli i Oldze, a między te po- stacie ścieł się przed nim trup biały na nie- paproci i muskały go ciemne wilgotne war- kocze.

— A jeśli bym pani powiedział, że bół Laokoona dramatyczniejszym jest i prawdzi- wszym niż bół Njoby — wola z zapalem hrabia Leon gestykulując na środku obszernej ma- larni, gdzie Jela stoi przed płótnem z paletą w ręku w starej swej sukni.

— To ja bym odpowiedziała, że wole bół co milczący kona niż bół co krzyczy — a La-okoona krzyczy — odparła spokojnie nie przery- wając pracy.

— Kto go słyszał? — wpada żywo zapa- lony dysputa hrabia — zresztą choćby i krzy- chał to w tem jest prawda, a Njobe milczy bo kobieta nawet w takiej tragicznej chwili nie potrafi być szczerą!

— Co? — jak pan powiada? — pyta Jela zgorzonna odwracając się nieco od sztalugi.

— Tak jest, panno Jelo — nie ma szczerę kobiety pod stołcem. — Wszystkie które zna-łem i kochałem — udawały — wszystkie które mnie kochały — udawały. — Koniec kochów- jedyna w nich prawda jeżeli są piękne — to coś istotnego — regularnego — zresztą puch marny! — Proszę pani — naprzykład Gre- czyszka która teraz zostałem w Atenach — wia mi się w stop abym ją zabrał z sobą — nie miałem ochoty i odmówiłem. Groziła mi potem, że szylet utopi w swym sercu — że się zabije z miłości — że mnie otruje a dom w którym mieszkam podpali... i niechże pani zgą- dnie co z tego wszystkiego dotrzymała?

— Naturalnie że nic — rzuciła Jela z u-śmiechem.

— Gdzie tam, struła mię. Tego samego dnia, nie doczekawszy nawet mego odjazdu, zna- lazza sobie protektora, szalnego wyznawcę Mahometa, właściciela bazaru. Na dwa dni

Z robot sztychówkowych widzieliśmy chustki, kółeczka, czapki, nakrycia głowy, szalik (ubranie dla dziewczynki). Z robot deskowych spodniczki, sukienki i kaftanki. W sali drugiej zwracał uwagę kosztowny ranny zegarek damski, który by się nie powstydził pierwszej arystokratki. Zostawiając dokładniejszy opis wystawy znowem, pozwolimy sobie jeszcze o dwóch działach wspomnieć. Każdy przynajmniej, że krawieczyzna damska jest bardzo trudnym przedmiotem do nauzenia i wymaga pomiędzy innymi wielkiej biegłości a dokładniejszej znajomości rysunku. Tymczasem dzięki niezmiernie gorliwej nauczycielce, siostrze pp. Mayerburg, która ten przedmiot wyrobiła pod względem doskonałości i estetyczności nie pozostawiając nic do życzenia. Są tu okazy ubiorów rannych, spacerowych i balowych, a wszystko wydaje się jakby na żywych osobach. Nadmienić wypada, że w wystawianiu przy nauce robot ręcznych rozpoczyna się od robot wódek, później następują koronki, dalej szycie ręczne i szycie na maszynie haftem. Krawieczyzna stanowi roczny kurs IV.

Nie da się opisać zachwytu, z jakim oglądano malowidła na porcelanie, szkła, drzewa i na materji. Pudełeczka, podstawki i inne drobiazgi wyglądały jakby czarodziejską a nie zwykłą śmiertelną ręką w najcudowniejszym desenie ustrojone. Wystawa robot ręcznych w Tarnowie powinna zachęcić do naśladowania, chociaż przedtem należałoby pomyśleć o wykształceniu atonowych nauczycielek, któreby z zadania swego w podobnie chlubny sposób, jak pp. Mayerburg w Krakowie, wywiązać się mogły.

Po skończonych obradach Zjazdu, z braskiem dnia w niedzielę 20. lipca wyruszyło około 60 turystów pod przewodnictwem prof. Vimpellera pociągami kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, by zwiedzić Zegostów, Muszynę i Krynicę. Mimo niepewnej pogody dnia pierwszego a pewnej stopy dnia drugiego napajali się turyści cudownym widokiem naszych swoich gór, które od Grybowa bądź jako nagie skały, bądź jako nieprzebrane bory nad wijącą się linią kolejową zawiły. Około 1. godziny przybyliśmy do Zegostowa, a po zwiedzeniu zakładu polichemii wieczorem pociągami na nocleg do Muszyny. Podróż z Zegostowa do Muszyny przedstawiała nam jeden szereg skalistych gór, przeciętych dwoma tunelami. W poniedziałek rano mimo śniegoczącej kapuśniaczki, wjechaliśmy w kilkanaście wozów do Krynicy. Po drodze oglądaliśmy nową cerkiew, którą właśnie przed kilku dniami ks. biskup Sembratowicz poświęcił. Krynicę tylko pobieżnie zwiedzono, bo deszcz cały dzień prawie padał. Wycieczki takie, które zwykle łączą się z Zjazdem pedagogicznym, są bardzo pożyteczne, zwłaszcza dla tych, którzy ani sposobności, ani środków nie mają do oglądania tych cudów przyrody naszego kraju, tembardziej, że koszt są bardzo małe. Osobliwie wycieczka tegoroczna, którą się zajął prof. Vimpeller, kosztowała bajecznie mało, bo za wszystkie wydatki 8 złr., ale też poświęceniu się tylko p. Vimpellera, który nie szczędził własnych trudów i kosztów, aby poprzedzić wszystkie zamówienia i zarządzenia, zawiązać należy, że nawet wśród nieprzychylnych warunków tak pomyślnie wycieczka się powiodła!

Konstanty hr. Branicki, który niedawno zmarł w Paryżu, był zapalonym miłośnikiem nauk przyrodniczych, a szczególnie ornitologii, podróżnikiem wiedzającym świat nie dla przyjemności tylko, lecz dla naukowych zdobyczy, i wytrwałym przez długie lata protektorem gabinetu zoologicznego warszawskiego, który hojnie jego ofiarności najcenniejsze i najcenniejsze zbiory swoje zawiązcza. Oprócz tego dostarczał środków materialnych na badania i podróże w celach przyrodniczych, oraz na wydawnictwa dzieł ludzkiej nauki krajowemu, a nawet obcym. To są jego tytuły do pamięci publicznej, do chlubnej wzmianki w historii nauki, która imię jego zwiążała z całą nomenklaturą zwierząt ssących, ptaków, ryb, mięczaków i owadów, dzięki jego pomocy odkrytych, poznanych i opisanych.

Gabinet zoologiczny warszawski, przedmiot najhojniejszej ofiarności i nieustannej pamięci zmarłego, jest niejako żywą kroniką jego działalności naukowej.

Pierwsze dary hr. Branickiego przyniosła warszawskiemu gabinetowi podróży jego do Egiptu i Nubii w towarzystwie prof. Wagi. Następnie w latach 1866-1867 i hr. Branicki odbył drugą podobną, jeszcze systematycznie zorganizowaną wyprawę do Algieru, w której towarzyszył mu pomiędzy innymi Władysław Taczanowski. Owocem tych dwóch wypraw stała

się kolekcja ptaków afrykańskich, bardzo do kompletna zbiorowa, oraz cenny zbiór zwierząt ssących, gadów, ryb, owadów, pajaków, muszli itd.

W dwóch późniejszych podróżach do Afryki północnej, a mianowicie do Egiptu i Nubii w r. 1874 w towarzystwie dr. Dziedzińskiego i Ignacego Wysockiego, strzelca i preparatora, oraz do Tunisu w r. 1882 w towarzystwie ks. Davida, słynnego eksploratora Chin, zmarłego protektora warszawskiego gabinetu uzupełnił tę kolekcję, której każde muzeum zoologiczne może naszemu pozazdrościć.

Z każdej też wycieczki do dóbr swoich na Ukrainie hr. Branicki nadsyłał gabinetowi, cokolwiek ciekawego i godnego uwagi wpadło mu w ręce.

Organiczna wada serca, niepozwalająca zmarłemu odbywać długich podróży morskich, zatajowała mu drogę do odleglejszych części świata, tam więc pośrednio rozwijał swoją działalność, dostarczając środków materialnych uczniom, którym zalecał zawzas, ażeby część zborów swoich gabinetowi warszawskiemu ofiarowali.

Kosztom zmarłego od r. 1866 do 70 Konstanty Jelski badał pod względem przyrodniczym Kajenne francuską i jej okolice, a od r. 1870 do 74. zachodnie brzogi Ameryki południowej.

Następnie w r. 1876. hr. Branicki wysłał do Peru młodego podróżnika Jana Sztolcmana, który do ostatnich czasów, z małym wycozywaniem w roku 1880. tamże przebywał, i dopiero obecnie niezadługo ma powrócić do Europy, gdzie już nie zostanie swojego szanownego i hojnego protektora.

Zbiór ornitologiczny dostarczony przez Jelskiego i Sztolcmana gabinetowi warszawskiemu zawiera przeszło 1.000 gatunków, a wymiana dubletów dostarczyła kilkuset innych. Pomiedzy dostarczonymi gatunkami znajdowało się przeszło 100 przedmiot nam nieznanymi, a obecnie kolekcja ornitologiczna peruwiańska w gabinetu warszawskim przewyższa zupełnością i obfitością wszystkie inne zbiory europejskie.

Hr. Konstanty zeszedł ze świata w wieku jeszcze nie szesnastym, bo zaledwie w 60. roku życia, a pozostawił jedynego syna, w którego starał się wpoić swoje zamiłowanie do nauki. (Kurj. Warsz.)

Taka tedy, szybki koniec wziął ruch, mogący stać się niebezpiecznym dla Turcji. Na korzyść Mahdiego sudańskiego nie uwadniają się dotąd w Syrii żadna agitacja. Ludność wie o nim i cieszy się z jego powodzenia, sądząc, że celem jego jest wypędzenie Anglików z Egiptu. O łączeniu się z nim przecież nie myśli. Inny obrót mogłyby rzeczy wzięść, gdyby Mahdi przeprawił się do Arabii, albo też zajął właściwy Egipt.

ostatnia różnica pomiędzy carstwem a Królestwem Polskim zniesiona została przez zaprowadzenie nowej ustawy stempowej, która z dniem 1. lipca b. r. począta już być obowiązującą. W r. 1882 opłaty stempowe, pobierane według dawnej ustawy, przyniosły 288.208 r. s. podług nowej dać mają 2.820.000!

Ogromne to zwiększenie ciężaru spada głównie na majątki nieruchomości, przechodzące przez sprzedaż lub zamianę, bo dochód z tej jednej pozycji obliczono na 2.439.000 r. s. W miejsce pobieranej dawniej opłaty 1/2% od ceny umówionej, ustawa nowa naznacza 4% od ogólnej wartości majątku. Majętności przechodzące na własność prawem spadku lub darowizny, podlegają również opłacie stempowej.

Zastanawiając się nad tą ustawą i jej skutkami Kraj, zwraca uwagę, że w dzisiejszych warunkach ekonomicznych i zastój handlowy, gdy ceny ziemi będą spadały, (co bardzo być może) podatek stempowy w tym samym stosunku będzie się podnosił; a to dlatego, że podatek oparty nie jest na samej cenie sprzedaży ale i na ostatniej hipotece lub na wartości otrzymanej z pomnożenia liczby 112 przez podatek gruntowy, a dopiero, która z tych cen okaże się najwyższą, od tej pobierana ma być opłata.

Taka surowość szacunkowa, powiada Kraj, zrozumiała i uprawniona w guberniach cesarstwa, gdzie z powodu nieobecności instytucji hipoteecznych, wartość nieruchomości z trudnością daje się obliczyć, odkrywając wolniejszą pole do nadużyć — zbyteczną zdaje się być w Królestwie Polskiem, zostającem od dawna pod tym względem w należytym porządku.

Znaczone podniesienie podatku w Królestwie następuje w czasie zastój i stagnacji na wszelkich polach życia ekonomicznego. Nie ma tedy wątpliwości, że przy pewnym zaniedbaniu interesów przemysłowych i handlowych w Królestwie, o które tak chodzi organom prasy opiekuńczej, trudny symptomatów zwrotu ku lepszym oczekiwaniom na drodze ulepszczenia się jedynie systematów fiskalnych. Byłoby zupełnie co innego, gdyby w myśl przyjętego kierunku, prowadzącego Królestwo do złączenia z carstwem, zjawiały się instytucje nietylko w rodzaju nowej gradacji stempowej, lecz i posiadające się dodatkowe wpływy na ożywienie i podniesienie upadającej ekonomicznej działalności kraju.

Własność ziemską naprzykład, najwięcej obciążoną przez nową ustawę, wieleby zyskała mogła przez wprowadzenie instytucji samorządu, oddawna istniejących w cesarstwie. Nie też dziwnego, że podczas chylenia się do upadku tego najważniejszego czynnika ekonomicznego, nowe opodatkowanie, już w ogólności nie bardzo przyjemne, dziś wydaje się więcej niż kiedykolwiek, nie w porę. Prasa warszawska dość wyrozumiała na tego rodzaju nowelizacje, tym razem wykazała kłopotliwość bardzo wyraźnie. Przepowiada ona, obok możliwości nadużyć, od których zresztą nie jest wolne i carstwo, jeszcze i prawdopodobieństwo zawodu dla skarbu co do znacznego podniesienia się dochodu, albowiem i dawne strony podatkowe dość już twarde, jak na dzisiejsze czasy naciągnięte były.

Zycie moskiewskie w Warszawie tak ilustruje w obecnej chwili Rusk. Stranik w je-jednej ze swych korespondencji: „Polacy bawią się i korzystają z sezonu letniego podług środków i upodobań. Za to przykuci do miejsca służby Moskale uskarżają się na niczem nieopiekowaną nudę. W lutym jeszcze podawano jako pewnik, że latem dać tu ze 20 przedstawień nasze znakomite dramatyczne z Moskwy i Petersburga, ale, jak mówią, szły pewne trudności i projekt ten nie trzeźwił się. Na nieszczęście moskiewskie towarzystwo dramatyczne, które rozpoczęło swą działalność w lutym, z przytępieniem przyjeżdża przez sześć publiczności moskiewskiej i tak bardzo alarmują narodzinami swymi polską prasę zagraniczną, znajdując się w chwili obecnej w stanie bynajmniej nie kwitnącej. Przyjeżdża podczas pierwszych przedstawień jako gość nieproszony przez

dobrych kopii, a w kościele u mnie czeka ogromna ściana na fresek. Pragnę mieć tam scenę jak mój pradzek armaty, na Turkach zdobyte, przywozi na dzwony do kościoła tego, który sam fundował. Już więc i temat jest — tylko się rozmachać farbami i malować.

A ty co tam robisz? — wpadł nagle Leon zwracając się do Lolo.

Jako! czyż hrabia może mieć jakie wątpliwości — odparł śmiejąc się zagadnięty, klejąc przy kominie gdzie nałożył drzewo, a podciągając mówiąc, w chwili jednej dążył ogień rozniecił. W jesienny wieczór miłe było to ognisko. Mężczyźni posuwaliż zaraz krzesła i otok. Mężczyźni posuwaliż zaraz krzesła i otok. Mężczyźni posuwaliż zaraz krzesła i otok.

— Ach! żebyś wiedział jak mi dobrze! — hrabia ani przeczuwał, jakie mi dobrodziejstwo urządził. Po dzisiejszym śniadanku z Piskorzem jakoś niewyraźnie było mi na świecie — i oto wyleczyłem się tym tuszem przymusowym.

— Gdzieś tamci, czemu ich nie ma z wami? — pytała Jela.

— Stawia się wszyscy — apewniał Julek — a Kazik przyjdzie z nimi. Sliczny obraz przywiózł dla pani, widziałem go dziś, i gdyby o chrześcijańskim wypadło, to bym mu zardziścił tej roboty.

— Szczęście ci ciebie, — odparła Jela — że taka praca powstała za moją inicjatywą — pilnie mi zobaczysz ją i Kazimierza.

— Już to z niego nie wiem, czy pani będzie zadowolona — ciągnął Julek dalej. Wezwywał w nim wielkie znajdujemy zmiany — niepodobny do siebie — moralnie jak z kryzysu zdjął, choć niby wcale dobrze wygląda.

— I obrac mi się nie podoba, i on sam do niczego — wtrącił Piskorz pogardliwie.

— O! to mu pomożemy, — mówiła Jela z ufnością — podamy sobie dionie i połączeniem słami nie dopuszczamy, aby takim pozostał. Rozbawimy go, damy mu pracę — prawda hrabio?

— Ależ czekam go niecierpliwie, mam do niego rozmaite prośby. Kilku antenatów w bibliotece zbawiało mi ze szczętem, potrzebuje

podają mu dłoń, pogładziła ku niemu i w milczeniu patrzyła tak chwilę.

Nie było Kazika, przed nią stał człowiek ze starganą duszą, po którym przeszło cierpienie, które zabrało całą młodość jego i siłę. I on patrzył w jej oczy z poruszeniem, oddając się szczerze jej badawczemu spojrzeniu, potem pusił jej dłoń, powitał hrabiego, uściśnął Piskorza i jakby strudzony rzucił się na fotel przy kominie. Milczał patrzył w zarzewie.

Koło niego gwar i rozmowa żywa. Lolo peronnie i pomaga Jeli w zestawieniu szkiełek z dębowej szafy, co tu w kącie stoi, hrabia z Piskorzem dysputują zawiście, a Kazimierz tymczasem widzi w fantastycznym zgłuszeniu ogniska, pogrzeb i całuny.

Spościła główna to trumienka biała, a ta czarna czelusić w głębi to — grób. Drgnął cały, dziś w grób ją złożyło, przysypało ziemią a deszcz jesienny, co dziś grunt prania, przyspiesza rozkład jej ziemskiej istoty. Piękna była i młoda i — tak kochała! W tej chwili weszli Papus i Wężyk — towarzystwo było w komplecie.

No! witajcie mi chłopcze! — wola profesor przyścisnął Kazimierza do piersi — marokno mi było za toba, bo to staremu dopiero przy was młodych serce się ogrzewa i taje. — Pokaże się — mówi trzymając go za ramiona daleko od siebie — no, zdrów jesteś dzięki Bogu, — wszystkie inne się znajdują. Mieszkać widzę u Wężyka, jeżeliby ci tam na jakie wielkie półno to ciasto było, to znasz się szaraz do naszej malarni, tu można hulac w świetle, okno przecież jak brama.

(D. c. n.)

* Z uniwersytetu. P. Włodzimiera Kronicki, kandydat adwokatury ze Lwowa, otrzymał na krakowskim uniwersytecie d. 22. b. m. stopień doktora praw.

* Kolonie wakacyjne. Osmy i 9. wykaz szkolek na rzecz tyfusze kolonii: Pół opłaty od ucznia K. str. 15, Seminarjum nauczycielskie mażkie 5, Dr. Aleksander Janowicz 5, Dyr. Edward Hamarski z listy 110, z. 13, Dr. Gustaw Roszkowski z listy 1. 99. 5, Pan Władysław Bełza 1, Julia Lisowska z listy 1. 150. 7, Dr. Bron. Radziłowicz 3, P. Ludwik Buchak z listy 1. 137. 4, P. Władysław Mięgowicz z listy 1. 154. 4-30, Pan Władysław Gubrynowicz z listy 1. 35. 28-70, P. A. Kohnmann 1, P. Apollinary Stokowski 1, Starzy rada skarb. Mosch z listy 1. 143 10-70, P. Agatezka Babsam z listy 1. 121. 2-30, dyr. M. Skrzyński dodatkowo 6, P. Starosta Michel z listy 1. 140. 7 z. 46 et., P. Józef Wysłowski z listy 1. 44 z Iwonicza 17-35, P. Lopuszański z listy 1. 147. 6-30, P. Zofia Romanowiczowa z listy 1. 151. 14. — Wpłynęła dotychczas ogółem do kasy komitetu kwota 2766 złr. 29 et. w. a.

* Nowe stypendjum. Zmarła w Krakowie Marja ze Stojowskich Kurdwanowska, rozporządzeniem ostatniej swej woli zapisała kapitał w papierach nominalnej wartości 5717 złr. na utworzenie stypendjum familijnego noszącego jej imię. Z rocznych procentów od kapitału żalaznego jest do rozdania stypendjum w 200 złr. uczniowi szkół średnich pochodzącemu z familii Jordanów Stojowskich. Prawo nadania przysługuje galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu. Stypendjum to uzyskało obecnie ministerjalne zatwierdzenie.

* Wycieczka Stowarz. „Świadza“ która do tąd z powodu niepogody nie mogła przyjeź do skutku, odbędzie się w niedzielę d. 27. lipca r. b. w lasku „Lonezanówka“ (Kaiserwald) na dochód funduszów Stowarzyszenia.

* Zabawa ogrodowa, połączona z przedstawieniem amatorskim, odbędzie się w niedzielę, d. 27. lipca, w ogrodzie stowarz. młod. rękodzielniczej „Skała“ przy ul. Mickiewicza 1. 28. W program zabawy wchodzi również i tańca. Amatorowie odegrają komedję Korsewskiego p. t. „Dwaj młode“ i obrazek ludowy Ancezy p. t. „Blaśk opłany“. Początek zabawy o godzinie 3. Biletów (tylko za zaproszeniami) nabyć można w lokalu Stowarzyszenia ul. Mickiewicza 1. 28.

* Hilary Dunin Kęplisz, obywatel dóbr ziemskich, były oficer wojsk polskich z r. 1831, zmarł dnia 20. lipca b. r. w Romanowie Siole, przeżywszy lat 77.

* Mianowania. C. k. Dyrekcja skarbu zamianowała w etacie c. k. zarządów salinarnych galicyjskich, górniczych Jana Fertscha, zarządcą górniczym w Wieliczce, górniczym Ernesta Nechaya Felsela, konspektą skarbowym przy ek. krajowej dyrekcji skarbu dla spraw salinarnych, gór- i hutniczych Jana Lobosa i asystenta Erwina Windakiewicza, górniczym w Wieliczce, asystenta Engelguza Wenzla gór- i hutniczym w Kaluszu i elewów górniczych Leona Chaska i Aleksandra Müllera asystentami salinarnymi w Wieliczce. — Starzy komisarz skarbowy Wittke, starszy inspektor strazy skarbowej dr. Krasiński i wicesekretarz hr. Dziedziącyk zostali mianowani c. k. radcami skarbowymi dla Galicji.

* Muzeum przemysłowe w ratuszu odsłonię: od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 80 et. w inne dni 30 et.

* Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nade w wtorek i piątek pobocznia od 9. do 5. dla młodzieży następują: Wstęp bezpłatny.

* Muzeum im. Dzieduszyckich zamknięte od 1. lipca do 1. września.

* Jutro w piątek dnia 25. lipca. Sw. Jakóba apost. i Sobor s. Hawryła.

* Wiadomości polijenne w d. 24. lipca b. r. Skradziono: H. ul. Starozakonna Nr. 9. peduczkę wart. 6 zł. Panu L. Plaszez damski wart. 18 zł. Panu J. W. chustkę siemową i kwiat 5 zł. Panu Wł. K. spodnie i surdut koloru biało-czerwono z firmą Frydmana wart. 20 zł. Panu M. B. ul. Łazienna Nr. 8 pugilares z kwotą 2 zł. 12 et.

* Znalezione: dwie książki jedną niemiecką a drugą ruską. Kuferek różny płótnem obłożony z 12 kłuszkami i szutami.

(C) Ciaplice czeskie d. 20. lipca. Otwarcie niemieckiej cieplakiej wystawy odbyły się tu z przepychem fabryczym. Prezes p. Siegmund, po przemówieniu w duchu czysto niemieckim, podał w przemowie oklaskami przerywanej ek. wystawy, przemawiając podnosząc zalety niemieckich fabrykantów, przemysłowców, i uradowany był niezmiernie, że „naszadów“ postępy uzupełniają się w tak „bliskim“ im kraju. Cała przemowa p. prezesa przepiękna była wykrzykami na cześć Niemiec i dziękując zgromadzonemu za ich współpracownictwo

Ziemię polskie.

Ostatnia różnica pomiędzy carstwem a Królestwem Polskim zniesiona została przez zaprowadzenie nowej ustawy stempowej, która z dniem 1. lipca b. r. począta już być obowiązującą. W r. 1882 opłaty stempowe, pobierane według dawnej ustawy, przyniosły 288.208 r. s. podług nowej dać mają 2.820.000!

Ogromne to zwiększenie ciężaru spada głównie na majątki nieruchomości, przechodzące przez sprzedaż lub zamianę, bo dochód z tej jednej pozycji obliczono na 2.439.000 r. s. W miejsce pobieranej dawniej opłaty 1/2% od ceny umówionej, ustawa nowa naznacza 4% od ogólnej wartości majątku. Majętności przechodzące na własność prawem spadku lub darowizny, podlegają również opłacie stempowej.

Zastanawiając się nad tą ustawą i jej skutkami Kraj, zwraca uwagę, że w dzisiejszych warunkach ekonomicznych i zastój handlowy, gdy ceny ziemi będą spadały, (co bardzo być może) podatek stempowy w tym samym stosunku będzie się podnosił; a to dlatego, że podatek oparty nie jest na samej cenie sprzedaży ale i na ostatniej hipotece lub na wartości otrzymanej z pomnożenia liczby 112 przez podatek gruntowy, a dopiero, która z tych cen okaże się najwyższą, od tej pobierana ma być opłata.

Taka surowość szacunkowa, powiada Kraj, zrozumiała i uprawniona w guberniach cesarstwa, gdzie z powodu nieobecności instytucji hipoteecznych, wartość nieruchomości z trudnością daje się obliczyć, odkrywając wolniejszą pole do nadużyć — zbyteczną zdaje się być w Królestwie Polskiem, zostającem od dawna pod tym względem w należytym porządku.

Znaczone podniesienie podatku w Królestwie następuje w czasie zastój i stagnacji na wszelkich polach życia ekonomicznego. Nie ma tedy wątpliwości, że przy pewnym zaniedbaniu interesów przemysłowych i handlowych w Królestwie, o które tak chodzi organom prasy opiekuńczej, trudny symptomatów zwrotu ku lepszym oczekiwaniom na drodze ulepszczenia się jedynie systematów fiskalnych. Byłoby zupełnie co innego, gdyby w myśl przyjętego kierunku, prowadzącego Królestwo do złączenia z carstwem, zjawiały się instytucje nietylko w rodzaju nowej gradacji stempowej, lecz i posiadające się dodatkowe wpływy na ożywienie i podniesienie upadającej ekonomicznej działalności kraju.

Własność ziemską naprzykład, najwięcej obciążoną przez nową ustawę, wieleby zyskała mogła przez wprowadzenie instytucji samorządu, oddawna istniejących w cesarstwie. Nie też dziwnego, że podczas chylenia się do upadku tego najważniejszego czynnika ekonomicznego, nowe opodatkowanie, już w ogólności nie bardzo przyjemne, dziś wydaje się więcej niż kiedykolwiek, nie w porę. Prasa warszawska dość wyrozumiała na tego rodzaju nowelizacje, tym razem wykazała kłopotliwość bardzo wyraźnie. Przepowiada ona, obok możliwości nadużyć, od których zresztą nie jest wolne i carstwo, jeszcze i prawdopodobieństwo zawodu dla skarbu co do znacznego podniesienia się dochodu, albowiem i dawne strony podatkowe dość już twarde, jak na dzisiejsze czasy naciągnięte były.

Zycie moskiewskie w Warszawie tak ilustruje w obecnej chwili Rusk. Stranik w je-jednej ze swych korespondencji: „Polacy bawią się i korzystają z sezonu letniego podług środków i upodobań. Za to przykuci do miejsca służby Moskale uskarżają się na niczem nieopiekowaną nudę. W lutym jeszcze podawano jako pewnik, że latem dać tu ze 20 przedstawień nasze znakomite dramatyczne z Moskwy i Petersburga, ale, jak mówią, szły pewne trudności i projekt ten nie trzeźwił się. Na nieszczęście moskiewskie towarzystwo dramatyczne, które rozpoczęło swą działalność w lutym, z przytępieniem przyjeżdża przez sześć publiczności moskiewskiej i tak bardzo alarmują narodzinami swymi polską prasę zagraniczną, znajdując się w chwili obecnej w stanie bynajmniej nie kwitnącej. Przyjeżdża podczas pierwszych przedstawień jako gość nieproszony przez

dobrych kopii, a w kościele u mnie czeka ogromna ściana na fresek. Pragnę mieć tam scenę jak mój pradzek armaty, na Turkach zdobyte, przywozi na dzwony do kościoła tego, który sam fundował. Już więc i temat jest — tylko się rozmachać farbami i malować.

A ty co tam robisz? — wpadł nagle Leon zwracając się do Lolo.

Jako! czyż hrabia może mieć jakie wątpliwości — odparł śmiejąc się zagadnięty, klejąc przy kominie gdzie nałożył drzewo, a podciągając mówiąc, w chwili jednej dążył ogień rozniecił. W jesienny wieczór miłe było to ognisko. Mężczyźni posuwaliż zaraz krzesła i otok. Mężczyźni posuwaliż zaraz krzesła i otok.

— Ach! żebyś wiedział jak mi dobrze! — hrabia ani przeczuwał, jakie mi dobrodziejstwo urządził. Po dzisiejszym śniadanku z Piskorzem jakoś niewyraźnie było mi na świecie — i oto wyleczyłem się tym tuszem przymusowym.

— Gdzieś tamci, czemu ich nie ma z wami? — pytała Jela.

— Stawia się wszyscy — apewniał Julek — a Kazik przyjdzie z nimi. Sliczny obraz przywiózł dla pani, widziałem go dziś, i gdyby o chrześcijańskim wypadło, to bym mu zardziścił tej roboty.

— Szczęście ci ciebie, — odparła Jela — że taka praca powstała za moją inicjatywą — pilnie mi zobaczysz ją i Kazimierza.

— Już to z niego nie wiem, czy pani będzie zadowolona — ciągnął Julek dalej. Wezwywał w nim wielkie znajdujemy zmiany — niepodobny do siebie — moralnie jak z kryzysu zdjął, choć niby wcale dobrze wygląda.

— I obrac mi się nie podoba, i on sam do niczego — wtrącił Piskorz pogardliwie.

— O! to mu pomożemy, — mówiła Jela z ufnością — podamy sobie dionie i połączeniem słami nie dopuszczamy, aby takim pozostał. Rozbawimy go, damy mu pracę — prawda hrabio?

— Ależ czekam go niecierpliwie, mam do niego rozmaite prośby. Kilku antenatów w bibliotece zbawiało mi ze szczętem, potrzebuje

podają mu dłoń, pogładziła ku niemu i w milczeniu patrzyła tak chwilę.

Nie było Kazika, przed nią stał człowiek ze starganą duszą, po którym przeszło cierpienie, które zabrało całą młodość jego i siłę. I on patrzył w jej oczy z poruszeniem, oddając się szczerze jej badawczemu spojrzeniu, potem pusił jej dłoń, powitał hrabiego, uściśnął Piskorza i jakby strudzony rzucił się na fotel przy kominie. Milczał patrzył w zarzewie.

Koło niego gwar i rozmowa żywa. Lolo peronnie i pomaga Jeli w zestawieniu szkiełek z dębowej szafy, co tu w kącie stoi, hrabia z Piskorzem dysputują zawiście, a Kazimierz tymczasem widzi w fantastycznym zgłuszeniu ogniska, pogrzeb i całuny.

Spościła główna to trumienka biała, a ta czarna czelusić w głębi to — grób. Drgnął cały, dziś w grób ją złożyło, przysypało ziemią a deszcz jesienny, co dziś grunt prania, przyspiesza rozkład jej ziemskiej istoty. Piękna była i młoda i — tak kochała! W tej chwili weszli Papus i Wężyk — towarzystwo było w komplecie.

No! witajcie mi chłopcze! — wola profesor przyścisnął Kazimierza do piersi — marokno mi było za toba, bo to staremu dopiero przy was młodych serce się ogrzewa i taje. — Pokaże się — mówi trzymając go za ramiona daleko od siebie — no, zdrów jesteś dzięki Bogu, — wszystkie inne się znajdują. Mieszkać widzę u Wężyka, jeżeliby ci tam na jakie wielkie półno to ciasto było, to znasz się szaraz do naszej malarni, tu można hulac w świetle, okno przecież jak brama.

(D. c. n.)

* Z uniwersytetu. P. Włodzimiera Kronicki, kandydat adwokatury ze Lwowa, otrzymał na krakowskim uniwersytecie d. 22. b. m. stopień doktora praw.

* Kolonie wakacyjne. Osmy i 9. wykaz szkolek na rzecz tyfusze kolonii: Pół opłaty od ucznia K. str. 15, Seminarjum nauczycielskie mażkie 5, Dr. Aleksander Janowicz 5, Dyr. Edward Hamarski z listy 110, z. 13, Dr. Gustaw Roszkowski z listy 1. 99. 5, Pan Władysław Bełza 1, Julia Lisowska z listy 1. 150. 7, Dr. Bron. Radziłowicz 3, P. Ludwik Buchak z listy 1. 137. 4, P. Władysław Mięgowicz z listy 1. 154. 4-30, Pan Władysław Gubrynowicz z listy 1. 35. 28-70, P. A. Kohnmann 1, P. Apollinary Stokowski 1, Starzy rada skarb. Mosch z listy 1. 143 10-70, P. Agatezka Babsam z listy 1. 121. 2-30, dyr. M. Skrzyński dodatkowo 6, P. Starosta Michel z listy 1. 140. 7 z. 46 et., P. Józef Wysłowski z listy 1. 44 z Iwonicza 17-35, P. Lopuszański z listy 1. 147. 6-30, P. Zofia Romanowiczowa z listy 1. 151. 14. — Wpłynęła dotychczas ogółem do kasy komitetu kwota 2766 złr. 29 et. w. a.

* Nowe stypendjum. Zmarła w Krakowie Marja ze Stojowskich Kurdwanowska, rozporządzeniem ostatniej swej woli zapisała kapitał w papierach nominalnej wartości 5717 złr. na utworzenie stypendjum familijnego noszącego jej imię. Z rocznych procentów od kapitału żalaznego jest do rozdania stypendjum w 200 złr. uczniowi szkół średnich pochodzącemu z familii Jordanów Stojowskich. Prawo nadania przysługuje galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu. Stypendjum to uzyskało obecnie ministerjalne zatwierdzenie.

* Wycieczka Stowarz. „Świadza“ która do tąd z powodu niepogody nie mogła przyjeź do skutku, odbędzie się w niedzielę d. 27. lipca r. b. w lasku „Lonezanówka“ (Kaiserwald) na dochód funduszów Stowarzyszenia.

* Zabawa ogrodowa, połączona z przedstawieniem amatorskim, odbędzie się w niedzielę, d. 27. lipca, w ogrodzie stowarz. młod. rękodzielniczej „Skała“ przy ul. Mickiewicza 1. 28. W program zabawy wchodzi również i tańca. Amatorowie odegrają komedję Korsewskiego p. t. „Dwaj młode“ i obrazek ludowy Ancezy p. t. „Blaśk opłany“. Początek zabawy o godzinie 3. Biletów (tylko za zaproszeniami) nabyć można w lokalu Stowarzyszenia ul. Mickiewicza 1. 28.

* Hilary Dunin Kęplisz, obywatel dóbr ziemskich, były oficer wojsk polskich z r. 1831, zmarł dnia 20. lipca b. r. w Romanowie Siole, przeżywszy lat 77.

* Mianowania. C. k. Dyrekcja skarbu zamianowała w etacie c. k. zarządów salinarnych galicyjskich, górniczych Jana Fertscha, zarządcą górniczym w Wieliczce, górniczym Ernesta Nechaya Felsela, konspektą skarbowym przy ek. krajowej dyrekcji skarbu dla spraw salinarnych, gór- i hutniczych Jana Lobosa i asystenta Erwina Windakiewicza, górniczym w Wieliczce, asystenta Engelguza Wenzla gór- i hutniczym w Kaluszu i elewów górniczych Leona Chaska i Aleksandra Müllera asystentami salinarnymi w Wieliczce. — Starzy komisarz skarbowy Wittke, starszy inspektor strazy skarbowej dr. Krasiński i wicesekretarz hr. Dziedziącyk zostali mianowani c. k. radcami skarbowymi dla Galicji.

* Muzeum przemysłowe w ratuszu odsłonię: od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 80 et. w inne dni 30 et.

* Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nade w wtorek i piątek pobocznia od 9. do 5. dla młodzieży następują: Wstęp bezpłatny.

<

wymienili niemieckich przyjaciół swoich z Pragi, którzy na apel stawili się... Chóry i muzyka dołączyła do programu — a burmistrz tutejszy po krótkiej przemowie utworzył wystawę, która niedługo została, przedstawiła zarysy wielkiego magazynu porządkowanych tu i ówdzie przedmiotów... Posowała czytelnicy, że w dalszych korespondencjach tygodniowych obzerzają pomówie o grupach i wytworach, dając także wspomnieć, że z polskich wystawców widzieliśmy: Galla z Tarnopola (mąka), z Grybowa (druciane wyroby) i jak zawsze i wszędzie mówiącą firmę piernikarską L. Czynińskiego z Jarosławia, który sobie urządził sprzedaż wyrobów i pragnie rozszerzeniem swych wyrobów zyskać rozgłos dla swego przemysłu.

Polaków jako kapielowych gości jest tu nie wielu — czasem da się słyszeć frazes polski, ale zgłaszony jest niemieckimi wykrzyknikami.

— Ze Szlagka. Niedawno powróżyła Gazeta Narodowa z Gwiazdką Cieszyńską, że za pośrednictwem dwóch panów z Krakowa stanęła między dwoma naszymi Towarzystwami politycznymi: zgodą tej treści, żeby wszyscy wyborcy z obu stron ułóżli głosować na ks. Świątym, a że do drugiego pozostało się wybraniem swobodą głosowania, albo za Jerzym Cieniutką, albo za Pawłem Kaną.

Odniesienie do tego ogłoszenia, podaje dalej Gwiazdka Cieszyńska a za nią Gazeta Narodowa wiadomości z Frysztatu, że pp. Michajdowie w imieniu Towarzystwa Ludowego objęli tamtejsze gminy i agitują przeciw kandydaturze ks. Świątogo, kiedy właśnie stanęła umowa, że Towarzystwo ludowe jednomyślnie popierać będzie ks. Świątogo. Rzecz ma się jak następuje:

Mówiłem z wyborcami frysztackiego powiatu 3 lipca t. r. po uchwale komitetu wyborczego Towarzystwa pol. ludowego, który postawił kandydaturę Jerzego Cieniutki i Pawła Kani i dnia 8 lipca tuż po zgromadzeniu ludowym w Ligocie, gdzie publicznie przez Towarzystwo ludowe ogłoszona została kandydatura Pawła Kani i Jerzego Cieniutki. Oczywiście rzecz, że jako członek Towarzystwa ludowego popierałem kandydatów tegoż i że nie mogłem wiedzieć o ułożeniu umów, których nie pozycyone zostały dnia 7 i 8 lipca, a o których dowiedziałem się dopiero o wiele później.

Nie może mnie tedy z powodu mojej działalności w sprawie wyborczej saden spotkać zarzut, a tem mniej spotkać może ten zarzut któregośkolwiek z moich braci, z których saden we frysztackim powiecie nie mieszka i przed wyborami w powiecie frysztackim nawet nie był.

Obrachowanie na Szlagka anstr. dnia 22 lipca 1884. Paweł Michajda, przelotny gminy.

— Brzozany. Pod przewodnictwem ek. rady szkolnego, Soltkykiewicza, odbył się tutaj w czasie od 16. do 22 lipca egzamin dojrzałości, do którego 40 uczniów publicznych się zgłosiło i jeden egzaminista. Z odznaczeniem zdali: Schenker Heneksterian. Z odznaczeniem: Kulakowski Wojchał, Za dojrzałych uznani: Kulakowski Wojchał, Weidmann Natan, Flach Wiktor, Kuzych czech, Weidmann Natan, Markowski Adam, Korneli, Sodomora Gregorz, Markowski Adam, Kulaż Ludwik, Markiewicz Jan, Stankiewicz Jerzy, Zarzycki Onufry, Wehrbach Leib, Łukawicki Zdzisław, Kolmer Feliks, Kukuruda Mikołaj, Niedźwiedź Jan, Foka Michał, Witoczyński Eugen, Pańkiewicz Julian, Krohn Daniel, Frühling Rudolf, Ułkiewicz Iwan, Hass Israel, Garbaczowski Michał. Jeden uczeń publiczny i jeden egzaminista reprobowani na sześć miesięcy, jeden uczeń publiczny na rok, jeden uczeń publiczny reprobowany na poprawę egzaminu z jednego przedmiotu po ferjach.

— Burza we Włoszech. Jak w krajach austriackich tak i we Włoszech srogać się burze wielkie porażają mieszkańców. W lasach Montefiore w Plemiole i w Bergamo spadł grad wielkości krasnego jajka. W Iseo w prowincji Brescia orkan zniszczył wszystkie dachy i powyrwał wiele drzew oliwnych, morw i kasztanów i winnie. Na linii Gotardzkiej, wkrótce po przejściu podziemi, orkan zniszczył 400 metrów kolei żelaznej. W Mortara 19 lipca o 5 wieczorem straszył orkan zerwał wykładki dachów, powyrwał kominy i powyłkał okna. W Lugano spadł grad tak obfity że przez kilka godzin leżał na dachach jak śnieg w zimie. W polach niezmiernie szkody. Podobnie wiadomości pochodzą z Bellinzony i z całego Tessińskiego kantonu.

— Burza św. Kazimierza w Tarnowie ogłoszono sprawozdanie za czas od lipca 1883 do końca czerwca 1884 r. Burza, sutożona z dobroczynnych datków i wsparcia przez sejm, ma dzisiaj własną realność i utrzymuje za mierną opłatą 54 uczniów, których postępy w naukach są nadzwyczajnie zadawalające.

Kuratorja burzy zwraca się w końcu do ogółu, z prośbą, o wspieranie ożywne tej pożytecznej instytucji:

„Powszechnie znana jest rzeczą, w jakichto miejscach — niestety niestety — młodzi się biedna młodzież szkolna. Stanowie małe, ciasne, wilgotne, w których, nie mając środków na lepsze, siedzą się nawet po kilkunastu, już w zaraniu życia stają się przyczyną niedostatecznego rozwoju fizycznego i umysłowego. Młodzież w domach prywatnych pozostawiona jest często bez należytej opieki, a wtenczas zaniedbuje obowiązki, nauka do ztego, z czego wyszłyby niebezpieczne indywidualne uczniów wykojejących. Tęm brakowi ma zapobiedz burza, gdzie młodzież zostaje pod opieką władz szkolnych i stajemy domowym nadzorem. Zakład ten daje rekojmie, że młodzież tak moralnie jak intelektualnie rozwijać się i na prawych obywateli kraju

wzrastać będzie, a niejedyn znakomity talent zmarniałby bez pomocy naszego zakładu.

— W sprawie rozruchów borystawskich telegrafują do Now. Ref.: Od naocznego świadka dowiadujemy się, że niepokoje w Borystawiu wywołali sami żydzi, dając do nich pierwszy powód. Robotnik pewien wniósł żydowi 12 str. Kiedy w sobotę odebrał placę, wierzyciel nie chciał przyjąć częściowej spłaty, a gdy robotnik nie chciał snu oddać całego swego zarobku, został obity i wyrzucony. Zaczął więc wołać o pomoc. Robotnicy zbiegli się, napadli na domy żydowskie i poturbowali wielu żydów. Następnie zebrał się żydzi bardzo gromadnie i uzbrojeni kolami napadli na domy robotników, gdzie wzięli odwet — niszcząc i rabując. Podobno nawet i pomieszkania urzędników górniczych uległy temu samemu losowi.

Sprawozdanie

z zarządu fundacji „Macierz Polska“ za r. 1883.

A. Dochody.

1. Wpływy na rzecz fundacji od korporacji i osób prywatnych:	
Gotówką	Efektami
a) Subwencja z funduszu krajowego	1.500 zł. — ct. — zł. — ct.
b) Od osób i korporacji rozmaitych	2.542 „ 51 „ 1 „ —
2. Dochód ze sprzedaży wydawnictw własnych i z przedpłat na czasopiśmiśm ludowe	1.050 „ — „ —
3. Odsetki od efektów	1.810 „ 99 „ —
4. Efektka zakupione	— „ — „ 1.505 „ —
5. Gotówka za spieniężone efekta	4.771 „ 29 1/2 „ — „ —
Suma dochodów	11.674 zł. 79 1/2 „ 1.506 „ —
6. Do tego zapas z początkiem roku 1883	— „ — „ —
a) w gotówce	1.036 „ 09 ct. — „ —
b) w efektach	— „ — „ 30.187 „ 97
Razem	12.710 „ 88 1/2 „ 31.693 „ 97

B. Wydatki.

1. Należność rządu opłaconą	
Gotówką	Efektami
2. Koszta druku wydawnictw	3.013 „ — „ —
3. Honoraria autorskie	1.615 „ — „ —
4. Do rozporządzenia Rady wykonawczej	1.940 „ — „ —
5. Nieporozumienie zasłki naukowe dla ubogiej młodzieży	500 „ — „ —
6. Wydatki administracyjne rozmaite	102 „ 43 „ —
7. Efektka spieniężone	— „ — „ 4.593 „ 97
8. Gotówka wydana na zakupno efektów	1.499 „ 99 „ —
Suma wydatków	10.988 „ 42 „ 4.593 „ 97
9. Do tego: zapas z końcem roku 1883.	— „ — „ —
a) w gotówce	1.724 „ 46 1/2 „ — „ —
b) w efektach	— „ — „ 27.100 „ —
Razem jak wyżej	12.710 „ 88 1/2 „ 31.693 „ —

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie

o zniwach i stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Zniwo już się rozpoczęło w wielu okolicach. Ostatnimi dniami starano się korzystać z chwilowej pogody, uwinąć ze zbiorom siana i konicy, tudzież rzepaku. W miejscach, niedotkniętych klęskami elementarnymi urodzaj zapowiada się dobry. W pierwszej połowie lipca służyły wzrostowi zboża dni ciepłe, przepłatane deszczami. Wiatr był zmienny, to też i pogoda niestała.

Rzepak w sanockim średni, kolo Nizankowice znacznie lepszy, w okolicach Przemysła wyborny, podobnie kolo Rudek. W okolicach samborskich już żęty, ale w ogóle średni, tak jak okolo Bóbrki i Chodorowa. Pod Zbarażem, Czortkowem, Lisowcami rzepak dobry. Z okolic Jagielnicy donoszą, że wiele strązków jest pustych z wianych; chociaż słomy tam będzie doney, ziarna mało. Kolo Jezierzan, Kozowy i na Pokuciu podgórskim w kotomyjskim dobry.

Pszonica banatka bardzo wyległa, mianowicie wozona. Pożęzka, mniej bujne, trzymają się dobrze pomimo nawalnic i snot. W okolicach Jagielnicy żniwo banatki już rozpoczęto. Ziarno będzie piękne, ale kóp mało. Nad rzekami w okolicy będąc powadzi dotkniętych, po nielich woda zalała i zabrała. Co ocalo na gruntach wyżej położonych rzda przysiała.

Pszonica jara pod Baligrodem i w ogóle w okolicach podgórskich średnia.

Żyto przeważnie średnie. Po deszczach rzucało się wiele groszku w życie. Zjadł wszędzie ziarno już rozpoczęto. W wielu miejscach ziarno przepalone a kłos szkerbaty. Namłotu nie oblicuje.

Jęczmień także mizerny. Żółtknie na słocie, przepłatawej upałem. W przemyskim, kolo Sądowej Wiszni, Chyrowa, Chodorowa, w zloczowski kolo Kniada, w czortkowskim i kolo Jezierzan jęczmień dobre.

O wiesi dobry w powiecie cieszanowskim i sanockim, kolo Dubiecka; w okolicach Przemysła, Sądowej Wiszni, Rudek wyborony — kolo Chyrowa, Sambora, Bóbrki, Chodorowa; tudzież kolo Jezierzan, Jagielnicy, Kozowy bajny.

Groch bardzo piękny, pomimo snot, które go do ziemi przybiły, tak że miesiącami od spodu gnid zasychał.

Bób i bobik trzyma się porówno z grochem. Przeważnie bardzo piękny. W samborskim bób średni.

Hreczka w ogóle piękna, zwłaszcza na pagórkach; w nizinach gorsza. W sanockim średnia, tudzież w okolicach niektórych powiatów rudańskiego, kolo Bóbrki, Chodorowa, Budzanowa i Czortkowa.

Wyka wszędzie bardzo piękna, z wyjątkiem niektórych okolic w Sanockim i Zloczowskim w pobliżu Glinian.

Kukurudza w powiecie cieszanowskim średnia — w przemyskim piękna. W Samborskim średnia — toż samo w okolicach Bóbrki i Chodorowa, pod Zloczowem, Glinianami; gdzie jej uprawiają na paszę jesienią. W Kotomyjskim kukurudza średnia. Niepomyślny w ogóle stan kukurudzy pochodził ząd, że z powodu snoty obróbił jej wesośnie nie było można.

Konieczny, gdzie dobrze zebrać się udało, wszędzie wyborne. W okolicy Rudek, zebrało się pięć wozów z morgan, ale przez snoty bardzo straciła na wartości. Drugi pokos zapowiada się obiecująco.

Mieszanki po większej części dobre. Kolo Kozowy, Jagielnicy, średnie.

Len w powiecie cieszanowskim średni, tudzież w okolicach Leszczowatej, Baligrodu, kolo Rudki i Sądowej Wiszni. Zresztą dobry.

Kartofle zaczynają się psuć; tądya już schnie. Z powodu snoty w porę obróbił nie było można. W wielu miejscach dopiero kończą podgartywać, chociaż kartofle już kwitną.

Burak w ogóle mało. Rok w ogóle nie pomyślny na nie. W Zbarażem po części przetrano, bo mizerna zjada. Kolo Kozowy całkiem prawie przepadły, gdyż z powodu snoty trudno było w porę obróbić. Podobnie w powiecie borszczowskim wygnęły z wianą. W Kotomyjskim dobrze.

Konopie w Cieszanowskim i Zólkiewskim, pod Kulkowem średnie; w Sanockim zle. W Przemyskim dobre, kolo Rudki i Sądowej Wiszni średnie. Zresztą dobre.

Kapusta z nizin nadbrzeżnych, powadzi dotkniętych, woda zabrała w ogromnej ilości. W innych okolicach dobra, bo deszcze jej służy.

Chmiel pożytki po nizinach skutkiem dłuższej snoty. W ogóle wszakże jest piękny.

Proso dotychczas zle. Rok dżdżysty mu nie służy.

Tytoń kolo Czortkowa, Horodeński dobry, w powiecie borszczowskim średni. W Kotomyjskim zle.

Siano po większej części zamalone, lub powód zabrała. Wczesniej skoszonego wiele zeplulo się przez ciągłe snoty na pokosach lub w kopcach. Później skoszone dobre. Pod Kulkowem zebrało po dwa wozy z morgan łąki.

Otawa pięknie rosła.

Wianie i ezerszenie bardzo średnio zrodziły, pomimo, że kwiaty było wiele. Kolo Stenawy, Cieszanowa, Kamionki nieurodzaj na owoce spony. W Przemyskim wianaj mało — osieresami i lepszego gatunku jessace mniej. Pod Kulkowem i kolo Krakowa sady obficie zrodziły — kolo Sądowej Wiszni bardzo skąpo; w Samborskim zle, w Kotomyjskim jak najgorzej. W ogóle biorąc urodzaj mierny.

Robocizna podrożała, bo włociancie zajęci obrabianiem własnych ogrodów i pól, nie spieszą na zarobek. W okolicach Sienawy placą dzień pleczy po 25 ct., ciągły 1 zł. 80 ct., w powiecie cieszanowskim dzień pleczy 25—35 ct., ciągły do 2 zł. 50 ct. Kolo Kamionki Strumilowej placą karsza po 50 ct., żenka 40 ct., poganiacza 30 ct., w starostwie rawskim dzień pleczy placą po 25 ct. i wyżej, ciągły 2—3 zł. Okolo Wysocka nad Sanem kosztuje dzień pleczy 30—40 ct. Pod Kulkowem placą od sierpa na dzień 40 ct., od kopy 30 ct., pod Krakowem placą dzień pleczy po 25 do 35 ct., ciągły 1 zł. 40 ct. W sanockim dzień pleczy 20—30 ct., ciągły 1—1 zł. 60 ct. W okolicy Nizankowice placą żenka po 55—30 ct., dzień ciągły 2 zł. Kolo Chyrowa żenka po 30—50 ct., dzień o agty 2—3 zł. W okolicy Komarna, Chodorowa dzień pleczy kosztuje 25—40 ct., ciągły tylko 1 zł. 20 ct. Kolo Podhajca placą dzień pleczy 40—50 ct., ciągły 1 zł. 20 ct. do 1 zł. 60 ct. W okolicach Toporowa, Łopatyna, Radziechowa i pod Glinianami placą dzień pleczy po 25 ct., ciągły tylko po 1 zł. W zloczowskim kolo Kniada dzień pleczy po 40 ct., ciągły 2 zł. W okolicach Zbaraża dzień pleczy po 30 ct., ciągły 1 zł. 20 ct. Na Podolu kolo Budzanowa, Czortkowa, Kozowy placą dzień pleczy 25—40 ct., ciągły 1 zł. do 1 zł. 50 ct. Kolo Jagielnicy żenki od kopy po 40 ct. W borszczowskim kosztuje dzień pleczy 30—40 ct., ciągły 2 do 3 zł. Na Pokuciu kosztuje robotnik do obmywania kukurudzy 25—35 ct., karsza 45—55 ct., dzień ciągły 1 zł. 50 ct., pług dwuparowy 3 zł.

Wiedź 22 lipca. Na targ dzisiejszy dowieziono 1562 sztuk ciężkich bagonów, 2115 drobnych bagonów, 2667 sztuk warchlaków.

Piacono za ciężkie bagony od 44 zł. do 46 zł. — ct., za średnie bagony od 41 zł. do 43 zł., za warchlaki od 35 zł. do 44 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzyżostowicz & Com.

Telegrafy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Wiedeński Tagblatt donosi z Warszawy, że spisek Bardowskiego miał na celu nie tylko zamordowanie cara, ale dążył do tego, aby po dokonaniu zamachu zrewoltować Polskę, Litwę i miasta wołyńskie, spłodować żydów, fabrykantów i arsenały i potem dopiero rozpocząć formalną rewolucję. Choć Tagblatt zapewnia, że sędzia śledczy ma na to pisemne do wody, uważamy całą tę wiadomość podaną przez Tagblatt za błąk, wytworzony w redakcji. Moskiewscy rewolucjoniści nie są tak ograniczeni aby mogli mieć nadzieję w obecnej chwili wywołania powstania w Polsce, a jeżeli w istocie istniał plan zamordowania cara, to miał na celu ponowne wstrząśnięcie w Moskwie, a nie w Polsce.

Wiedź d. 23. lipca. (Pryw.). Wczoraj odbyła się uczta pożegnania na cześć wiceprezesa „Przytuliska“, p. Kaczorowskiego, przeniesionego na posadę sekretarza przy krakowskiej dyrekcji kolejowej. Liczne zebrani przedstawiciele wszystkich polskich stowarzyszeń tutejszych żegnali go serdecznymi słowy, podnosząc zasługi jego jako wypełniającego wzorowo obowiązki Polaka na obczyźnie.

Gastein d. 23. lipca. Z końcem lipca przybędzie tu arcyks. Albrecht, aby powitać cesarza Wilhelma, i zabawi dwa dni. Dzisiaj wieczór był cesarz Wilhelm na wieczorze u hr. Lehndorfa (Pruska), na który bawiąca tutaj arystokrację zaproszono.

Bruksela d. 23. lipca. Izba wybrała Thibaut'a za prawicy prezydentem, a Packa i de Lautschere'a za prawicy wiceprezydentami. Minister oświaty wniósł w Izbie organiczną ustawę o publicznym nauczaniu. Minister spraw zewnętrznych wniósł projekt, aby Izba zawetowała kredyt w celu nawiązania napowrót dyplomatycznych stosunków z kurją. (Okłaski z prawicy, protesty na lewicy).

Berno d. 23. lipca. Wielkie zgromadzenie ludowe w Biel powzięło rezolucję, aby zakazać pobytu „armii zjawienia“, a oficerów zagranicznych też wydalic.

Pariz d. 23. m. Na zgromadzeniu ogólnym Towarzystwa kanału Panamskiego oświadczył dyrektor robót Dingler, że kanał będzie do r. 1888 gotów.

Rzym d. 23. lipca. Stampa donosi: Niedługo zostanie ogłoszona nota hiszpańska, która ostentacyjnie zatwierdzi zajęcie Pidoła.

Foro-teschia d. 23. m. Dzisiaj o godz. 12. minut 30 silny hak z znacznym trzęsieniem ziemi. Szkody niema żadnej — wielka panika między ludnością.

Pariz d. 23. lipca (wieczór). W Marsylii od rana umarło 8 osób, w Tulonie 17 na cholera.

Część dochołu na dotkniętych powadzi.

We czwartek dnia 24. lipca 1884

w sali Kasyna miejskiego

Drugi i ostatni

Wieczorek dramatyczny

Gustawa Fiszera,

artyści teatru lwowskiego.

Początek o godzinie Smej wieczorem.

Przyjechał do Lwowa d. 24. lipca 1884.

Hotel ZORZA: A. Zaleski z Wołynia, R. Janicki z Łosznowa, W. Morawski z Oleszy, J. Stalcer z Wołoczyska, J. Michałowski z Wiednia, O. Manbach z Kut. L. Brosman z Wołoczyska.

Hotel ANGIELSKI: Z. Radnicki ze Strzałek, A. Szachnik z Kola, K. Linderaki z Jaworowa, M. Łyczkowski z Poznania, E. Bączalski i M. Rembacz ze Stanisławowa.

Hotel EUROPEJSKI: Ekscel. br. Franz z Grandorfia, L. Romanowski z Moskwy, D. Antoniewicz z Kolomyj, J. Marcin z Krakowa.

Hotel KRAKOWSKI: E. Strutyński z Krakowa, K. Mogielnicki z Winolowczyka, K. Łyczkowski ze Strzyna, W. Czapek z Brzeżan.

Hotel LANGA: T. Schwetter z Bohorodczan, H. Eisenstädter z Wiednia, E. Kruh ze Zbaraża, H. Plak z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: M. Piotrowski ze Skowiatyna, K. King z Guryhumbury.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od 20. maja 1884 podług regaru lwowskiego.

Przychozą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 37 wieczór pociąg osobowy, o godz. 8 min. 32 popoł. pociąg kurjerki, o godz. 11 min. 53 przed południem pociąg niestacyjny.

Z CZERNOWIC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 przed południem pociąg niestacyjny.

Z PODWOŁOCZYK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 min. 12 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 8 min. 42 po poł. pociąg niestacyjny.

Z PODWOŁOCZYK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerki, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 10 min. 10 przed południem pociąg niestacyjny.

ZE STANISŁAWOWA: na Strzyl, rano o godz. 8 min. 20 pociąg osobowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg niestacyjny, i o godz. 10 min. 58 przed południem. pociąg lokalny Droboczyki-Strzyl-Lwów.

Odchozą do Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 popołudniem pociąg kurjerki, o godz. 5 min. 3 przed południem pociąg niestacyjny.

DO CZERNOWIC: o godz. 8 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 13 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg niestacyjny.

DO PODWOŁOCZYK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 43 po południu pociąg kurjerki, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg niestacyjny.

DO PODWOŁOCZYK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg niestacyjny.

DO STANISŁAWOWA: na Strzyl: rano o godz. min. 5 pociąg niestacyjny, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg osobowy, i o godz. 1 min. 25 po południu pociąg lokalny Lwów-Strzyl-Droboczyki.

Lwów. Z Izby handlowej, 24. lipca 1884.

3. Listy zastawne sa 100 str. bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 pr. w. a.	99 35 100 35
„ „ „ 4 „ „ „	92 75 94 25
„ „ „ 5 „ „ „	99 35 100 35
„ „ „ 4 „ „ „	87 — 88 —
Banku krajowego 4 1/2 w. a.	91 — 92 —
Banku hyp. galic. 6 „	101 50 102 50
„ „ „ 5 „ „ „	97 50 98 50
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99 50 100 50

3. Listy zastawne sa 100 str.

Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 8 pr. los. w 15 lat

4. Oblig. sa 100 str.

Indemnizacyjne galic. 5 pr. m. k.	101 20 102 20
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. Tem.	96 75 97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 50 103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 1/2 „ „	91 — 92 —
„ „ „ 5 „ „ „	— — —

5. Losy.

Miasta Krakowa	17 50 19 25
Stanisławowa	22 50 24 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.65	5.75
Dukat cesarski	5.68	5.78
Napoleonador	9.63	9.72
Półimperjal rosyjski	9.92	10.2
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.20 1/4	1.22 1/4
100 marek niemieckich	59.30	60.05
Srebro	—	—
Kupony w srebrze	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ

Wiedź, dnia 23. lipca 1884. godzina 1 minut 40 po południu.

Alpiny	58.75	Weg. akcje kr. 304.—	
Anglo-aust.	108.75	Umsobank	105.40
Kolej Kar. Lud.	278.25	Norbahn	240.—
Kolej Polud.	146.80	Kolej Alfeld.	177.25
Kolej państw.	317.20	Kolej lw.-czera	187.—
Weg. Nordst.	167.—	Wied. Communal	126.75
Weg. obl. p. sz.	102.25	Elbetal	135.50
Weg. cis losy r. 115.—	—	Losy tureckie	20.75
Bonta. weg. 4%.	91.67	Bankverein	106.30
Ros rubel pap.	121.75	Losy węgier.	115.—
Galic. indem.	101.50	Marki niemiec.	—

Uposobienie: mocne.

Wiedź, dnia 24 lipca godzina 10 min. 27 przed południem

Akcje kredyt. 303.40

Kolej Kar. Lud. 277.75

Umsobank 105.50

Rosyjsk. bank. 121 1/4

Berlin, dnia 23. lipca godzina 4 minut 55 po południu.

Rosyjsk. bank. 204.35

Lombardy 248.—

Poż. wachod. 59.30

3% Listy zastawne Ogólnego austriackiego Zakładu kredytowego ziemskiego, rocznie sześć procent, najtańszej w kantorze wymiany SOKAL I LILIEN.

Pierwsze mgły. Wszystkim jest wiadczym jest wychodzić w czasie mgły bez polknięcia czegoś pokrzepiającego, aby przeciwdziałać i zapobiegać działaniu powietrza.

Najuczciwiejszą i najskuteczniejszą ostrożnością jest włożenie do ust i rozpozalenie kilku pastylek smolowych Gérardel'a, które działając na dychwaki i kanały oddechowe przez wdychanie, usuwają wszelkie niebezpieczeństwo z oddychania w dżęgstszych mgłach, jeżeli ktoś jest zmuszony w nich oddychać.

Na nieszczęście wobec wielkiej ilości preparatów smolowych publiczność waha się, zanim wybierze środek, o którym najwięcej dobrego słyszy, obawiając się zrobić niepotrzebny wydatek, a nie będąc przekonana, czy na sobie dozna zapowiedzianego w ogłoszeniach skutku.

Przystępna cena pudełek pastylek Gérardel'a daje już pewną rekojmie, albowiem ryzyko jest bardzo małe. Każde pudełko zawiera 72 pastylek. Zresztą, jednorazowa próba t. j. jedno pudełko wystarcza do przekonania o skuteczności tych pastylek. Prócz tego posiadają one tę właściwość, że można zażywać i ssać podczas chłodzenia o jakiegokolwiek porze.

Smolowe pastylki Gérardel'a są jedyne, jakie nagrodzone zostały przez komitet sędziów na wystawie powszechnej w Paryżu w 1878 r. i wypróbowane w skutek orzeczenia komitetu zdrowia. Upoważnione do wprowadzania do Rosji przez ministerjum na zasadzie orzeczenia i potwierdzenia przez komitet lekarski w Petersburgu.

Pudełeczka zawierają 72 pastylek i znajdują się we wszystkich aptekach. Sprzedają hurtowo w wynalazcy p. Gérardel, aptekarza w Sainte-Menebould (Francja).

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego. (II)

Korzystna lokacja kapitału.

